№ 78. Warszawa, Poniedziałek 10/22 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Katarzyny Szwedzkiéj P.
Wschód słońca o g. 5 m. 58.—Zach. o g. 6 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 9 (21) Marca roku bieżąc. włącznie, wydano xiążeczek nowych 157, na które, tudzież na dawniejsze w 383 wnioskach złożono rs. 8,667 kop. 94. Na żądanie 145 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 16 ko. 92½), rs. 5,607 kop. 59½ i umorzono xiążeczek oszczędności 37. Przeto uczestników 11,606 posiada kapitał rs. 563,232 kop. 1.

— Jutro w Teatrze Wielkim danem będzie widowisko na dochód szpitali Warszawskich wszelkich wyznań, w którém przyjmie udział pani Ristori z towarzystwem dramatycznem artystów włoskich, według następującego programu: *a*) 1szy akt opery *Ernani; b*) scena wierszem: *Śmierć Tassu*; *c*) komedja: *Zazdrośni szczęśliwi*; *d*) *Tańce Perskie*; *e*) komedja: *Żółte rękawiczki*; *b, c, e*, wykonane zostaną przez towarzystwo pani Ristori.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym, d. 10 marca 1858 r.

Propaganda chcąc uwiecznić pamiątkę uroczystego obchodu, na którym Ojciec św. założył pierwszy kamień kościoła obecnie powstającego przy katakumbach św. Alexandra z ofiar całego katolickiego świata, rozkazała odbić medal, na którym z jednéj strony widać wizerunek Piusa IX, z drugiéj daje się czytać następny napis:

Templi exstruendi—Beatis ☧ martyrib.—Alexandro Papae—Eventio et Theodulo Presb.—Pius IX Pont. Max.—Primum fundam. lapidem—Rite posuit XVI Kal. Majas—A. MDCCCLVII—Vet. Oratori relig.—Nova Exaed.—Comprehen.—Ut loci religio antiquissim.—Staret.

Wspomnieliśmy w ostatnim naszym liście o odkryciu nieznanych sonetów Petrarki; tym razem zaś winniśmy nadmienić o innem niemniéj może ważném łacińskiém oddawna, straconego dziejopisarza; a lubo to odkrycie nie nastąpiło w Rzymie, lecz w Londynie, ma ono jednak zbyt ścisły stosunek z przeszłością wiecznego miasta, byśmy je mieli pominąć milczeniem w korrespondencji poświęconéj wszystkiemu, cokolwiek w tém mieście zdolne zająć czytelników naszych bądź powabem teraźniejszości, bądź odświeżonym pamiątek urokiem.

Gdyśmy już trzymali za utracone na zawsze pisma rzymskich dziejopisarzy dawniejszych od Liwjusza i od Sallustjusza, traf obdarzył nas urywkami z analisty znanego nam jedynie z imienia, i nie zbyt poważanego w starożytności, Granjusza Licyniana. Aczkolwiek nie wiele starszy od Liwjusza należał on całkiem do staréj szkoły, któréj dozwala nam ocenić po raz pierwszy styl i tryb wykładu, za pomocą urywków składających pewien ciąg i niepośledniéj przez to nabierających wartości.

W roku 1853 p. Pertz, gorliwy starożytności badacz, znalazł między syryjskiemi rękopismami Brytańskiego muzeum po dwakroć pisany palimpsest (tak się zowią rękopismy, z których dawne głoski wymazywano dla pisania na nowo na tymże pargaminie), którego text pierwotny, jakkolwiek starannie wyskrobany, pozwalał przecie dojrzeć gołem okiem niektóre widzialne dotąd wyrazy, jak np. *Sullani Capitolium.* Gdy ślady takowe obudziły w badaczu nadzieję odszukania nieznanych dotychczas ustępów z rzymskiego dziejopisarza, w powtórnéj podróży odbytéj do Londynu w r. 1855, otrzymał on pozwolenie spróbowania na rękopiśmie chemicznych działaczy. Jakoż text oryginalny na jaw wyprowadzony, dał się dokładnie wyczytać a nawet po części przepisać; w roku zaś następnym całkowite przywrócenie onego dokonane zostało przez dok. Karola Pertz syna wzwyż pomienionego, który dotąd zebrane przez siebie urywki ogłosił przeszłego roku w Berlinie p. n. *Caji Granji Liciniani annalium quae supersunt ex codice ter scripto Musaei Brittannici Londinensis nunc primum edidit Carolus Aug. Fred. Pertz philos. doct. Berlin. G. Reimer a. 1857.*

Rękopism ten jest jednym z pięciuset, które w r. 1847 przywieziono do muzeum brytańskiego z klasztoru św. Marji na pustyni Nitrji w północno-wschodniéj stronie Kairu, a między któremi znajduje się takoż wersja *Iljady* wydana w 1851 r. i wielce przydatna do krytyki textu. Palimpsest, o którym mowa, jest częścią pargaminowego rękopismu, na którym przepisany był ostatecznie przekład syryjski kazania św. Hieronima pismem z XIgo wieku pokrywającém dwa inne texty, jeden gramatyka łacińskiego pisany kursywą i sięgający podobno Vgo stulecia, drugi wspomnionego Licyniana wielkiemi literami, odnoszony przez wydawcę do II lub III wieku.

Zastosowanie chemicznego działacza uwydatniło ucinki obu dawniejszych textów wyskrobanych nożem; atoli nieposolita trudność została w wyczytaniu onych, bowiem głoski wtórego płatały się często z głoskami pierwszego, lub znowu oba zapisane były po wierzchu pismem syryjskiem nakreśloném gęstym czarnym atramentem. Nadto działacz imał się jeno części kosmatéj pargaminu; część zaś głębsza znacznie delikatniejsza i sposobniejsza do wyskrobania, utraciła nierównie więcéj z pierwotnego pisma. Ostatnią nakoniec zawadą w téj pracy wymagającéj jasnego słońca, była mgła Londyńska, z powodu któréj musiano częstokroć pracować przy świecach.

Granjusz Licynianus przytoczon jest od dwóch tylko pisarzy z późniejszych czasów, to jest od Serwjusza komentatora Wirgilego, należącego do IVgo wieku, i od Makrobjusza, który kwitnął w Vtym wieku. Zdaje się atoli iż jest jedną osobą z niejakim Granjuszem Flakusem nieraz przytaczanym w łacińskiém piśmiennictwie, który żył za Juljusza Cezara; i nie ma wątpliwości iż świeżo znalezione roczniki sięgają téj epoki. Były one pisane po Salustjuszu, o którego historji autor wydaje sąd nader surowy, a prawdopodobnie przed Liwjuszem, którego żywa i kunsztowna opowiedź wskazała na wieczną niepamięć oschłe i bezbarwne rejestra wypadków właściwe staréj szkole, a tutaj jeszcze powtarzające się bez odmiany. Ciekawa jest słyszeć w jaki sposób Granjusz wynurza swoje niezadowolenie względem nowego trybu pisania historji. »W tém miejscu, głosi on (r. 73 przed N. C. z którym Salustjusz rozpoczął swe dzieje), zaczyna się dzieło Salustjusza: co do mnie, podług raz przyjętéj modły będę unikał, tak pierwéj jak potém, wszelkiéj uwagi

---

TRZECIE I CZWARTE WYSTĄPIENIE PANI RISTORI.

LADY MACBETH i FEDRA.

Tomy już całe drukowano o roli Lady Macbeth. Jest to jedna z najwdzięczniejszych ale zarazem najtrudniejszych ról kobiecych, napotykających się w szeregu tych arcydzieł, które nam wieki przekazały i wieki przechowają jeszcze. W Anglji dobre odegranie jednéj téj roli tylko, utwierdzało już zasługę i sławę artystki: jéj to pani Siddons siostra sławnego Kemblego winna jest zaszczytny tytuł *królowéj trajedji*; lady Macbeth stanowiła najpiękniejszy listek z wieńca tryumfów jaki ozdobił skronie panny Pritchard, a pani Macready zwykła była mówić że za tę rolę ciągle nową i pożądaną dla siebie, wszystkie inne gotowa jest oddać. Ale jakkolwiek każda z tych wielkich artystek zrobiła sobie sławę w téj roli, jakkolwiek każda oddawała ją według swoich indywidualnych pojęć i właściwego sobie talentu, starając się być sobą i unikając niewolniczego naśladowania swojéj poprzedniczki, to jednak te pojęcia, to oddanie, zachowały zawsze pewne niezatarte, tradycjonalne nawet że tak powiem cechy, które niby spiżowemi zgłoskami określiły charakter téj roli, utwierdziły go i pozostawiły przyszłości za wzór od którego oddalić się nie wolno. Lady Macbeth weszła w historję sztuki. To jest posąg marmurowy stojący w oznaczonem dla siebie miejscu w panteonie wielkich kreacji, innych rysów, innéj postawy nie wolno mu jest nadawać pod karą świętokradztwa sztuki, a tylko możliwe zbliżenie się do wyobrażonego przezeń ideału winno stać się celem usiłowań artystki, która czuje dostateczną odwagę w sercu, dostateczną siłę w piersiach, do podjęcia się tego ciężaru, który najsilniejsze zdolny jest ugiąć barki.

O saméj trajedji nic pisać nie będziemy. — Bibljoteki całe możnaby złożyć z rozbiorów jéj i komentarzy nad nią, a przytem nie pobieżnemu przeglądowi tykać się téj ważnéj kwestji literackiéj, którą zdaje się do dna już wyczerpali estetycy różnych narodów. Zresztą ten Macbeth którego widzieliśmy na scenie naszéj, nie jest wcale Macbethem Szekspira ani nawet takim jakim go Garrick dla użytku sceny angielskiéj w zeszłym wieku przerobił. Jest to jego rozwodnia, a przytém włoch tłumacz pokrajał go na wszystkie boki dla użytku i wygody pani Ristori, żeby jeszcze więcéj główną jéj rolę na czoło wyprowadzić. Z pięciu aktów zrobiono cztery, mnóstwo scen obcięto, inne skrócono, inne poprzenoszono tak, że obeznanemu z trajedją trudno nawet czasem dojść z niemi do ładu, i odjęto owe tysiące wybornie obrobionych szczegółów, które stanowią właśnie jedną z głównych zasług i cech ogromnego talentu Szekspira, który nigdzie nie słabieje, a wszystko czego się dotknie, choćby szkicowo i przechodem tylko, wyprowadza na jaw ryte w marmurze, silne, żyjące. Ale, pomimo tych wszystkich łat i krajań, rola lady Macbeth została prawie taka jaką ją Szekspir utworzył, sądzimy więc że wypada tu rzucić kilka uwag o charakterze téj roli.

Jaka jest cecha górująca w charakterze lady Macbeth?

Ambicja.

Ambicja, jeden z najsilniejszych popędów natury ludzkiéj, nie oglądający się na nic, nie cofający się przed niczem, upersonifikowaną została przez Szekspira w téj kobiecie. Stała się ona podstawą wszystkich jéj słów, wszystkich działań, życia całego, pokryła w niéj kobietę i żonę, zagłuszyła głos sumienia, i nie-

w opowiadaniu i wszelkiego szczegółu nie tyczącego się bezpośrednio przedmiotu. W rzeczy samej Salustjusz nie może być uważany za historyka; trzeba go czytać jako krasomówcę, skoro gani swój wiek, powstaje przeciw jego wadom i rozpływa się w obelgach. Krom tego darzy czytelnika opisami krain, gór, rzek i innych rzeczy, które w każdym razie nie źle zostawiać z boku, i gubi się w narzekaniach, porównaniach i wnioskowaniach.« Widać ztąd że dawna szkoła poczytywała za uchybienie prawidłom historji ożywianie i ukraszanie opowiedzi opisami miejsc, toż okazywanie jakiejkolwiek moralnéj skłonności ku osobom i czynom, lub ocenianie onych wedle przyjętych zasad. Jakoż Granjusz trzyma się tak ściśle podobnéj metody, iż opowiadając wojnę domową między Marjuszem a Syllą, wystrzega się skwapliwie potakiwania temu lub owemu stronnictwu. Nie inne też zarzuty dawna dziejowa szkoła czyniła nowéj, która urokiem stylu i artyzmem oddania wprowadzała w poniewierkę blade i kościste jéj płody. Wszelki przeto postęp mieniła być zdrożnością i usiłowała go osławić. Dziwna jednak iż w epoce tak postępowéj i światłéj znalazł się jeszcze tak żarliwy stronnik przestarzałych i zaniedbanych po części prawideł.

Roczniki o których mówimy, poczynały się zapewne od założenia Rzymu i kończyły się może ze śmiercią Juljusza Cezara. Ponieważ ostatnie urywki tyczące się ustąpienia Sylli należą do księgi 36, całkowite dzieło mogło liczyć do 40 ksiąg. Oprócz dokumentów urzędowych autor korzystał zapewne z literatury historycznéj ówczesnéj lub dawniejszéj, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z greckiéj także: okazuje przynajmniéj znajomość tego języka. Z powodu szczupłéj objętości swojéj i rozczłonkowania jakiemu uległy, te urywki nie mogą stać się przeważnemi materjałami dla historji; atoli rzucają one nowe światło na niektóre wypadki a mianowicie na wojnę Cymbrów i służą do potwierdzenia lub obalenia wielu spornych mniemań. Mommsen (który z p. Bernays pracował nader szczęśliwie około przywrócenia textu) już ich użył do drugiego tomu swojéj historji rzymskiéj.

Urywki Granjusza zyskują dopiero ciąg od r. 648 po Z. R. (106 przed N. C.) tam jak w dalszym ich rozwoju, cuda, dziwy i odpokutowania (wiernie zreszta opowiedziane przez Liwjusza), są opisane z równą powagą i rozciągłością jak najważniejsze wypadki polityczne i wojenne, naprzykład:

„Z kraju Sabińczyków przychodzi wiadomość iż posąg Marsa pękł i spadł z podstawy. Na dzień zaś przed rozpoczęciem igrzysk, w czasie kiedy trębacze trąbili przed ołtarzem, zjawiły się znieobaczka dwa ogromne węże czarne, które dotąd kąsały i raniły przytomnych, aż trębacze przestali trąbić: od téj chwili znikły i już więcéj nie wróciły.

„Konsul Kn. Manlius został wygnany z tegoż powodu co Cepion na wniosek L. Saturnina.

„W tym roku urodził się Kn. Pompejusz; także Cyceron. Obawa napadu Cymbrów sprawiła zamieszanie w całem państwie, i przeto senat zażądał aby wszyscy mężczyźni sposobni do broni przysięgli iż nie wyjdą z Italji: na każde nadbrzeże i do każdéj italskiéj przystani, rozesłano gońców z rozkazem wzbraniania morskiéj przeprawy wszelkiemu mężowi liczącemu mniéj niż trzydziesty piąty rok.“

Następują ważniejsze urywki z historji wojny Cymbryjskiéj, wojny domowéj Kn. Oktawjusza, toż wypraw przeciw Mitrydatowi, wyjęte z księgi 35, jakoteż ustępy z epoki Sylli, należące do księgi 36. Oto kilka próbek z ostatniéj:

„Dnia 12 marca (r. 673 od Z. R.) Kneus Pompejusz w 24 roku życia tryumfował nad Afryką, lubo należał jeszcze do koła rycerskiego, co przed nim nie zdarzyło się nikomu.

„Bracia Lucjusz i Terencjusz Lukullusowie, wyprawili na swojem widowisku, jako edyle auraci, walkę byków ze słońmi. Klaudjusz dał już był, jako edyl. podobną walkę w cyrku.

„Wolterranie poddali się Rzymianom, co już roku poprzedniego uczynili byli Samnici mieszkający w Noli, z obawy oblężenia. Papjusz Mutilus uciekł ztamtąd; a ponieważ ta sama małżonka jego Bassia nie dała mu w nocy wnijść do Seanum (iż był wywołańcem Sylli) zadał sobie śmierć sztyletem.“

O zgonie Sylli tak się wyraża: „Rozkazał był pogrzebać swe ciało, zamiast coby je miano spalić: wszelako L. Filip sądził, iż spalenie było stosowniejszem, ażeby mu się nie stało toż co Marjuszowi, którego popioły wydarte były z grobu i na wiatr rozsypane. Zamknięto trybunały z powodu śmierci Sylli, a białogłowy przez rok cały nosiły żałobę. Pogrzebany został na Marsowem polu wśród licznego orszaku, przy niesłychanym tłoku pospólstwa. Kiedy stos zapalano, spadł deszcz wielki.“

Wydawca ma niepłonną nadzieję, iż między rękopismami przywiezionemi z Nitryjskiéj pustyni. znajdą się inne tych roczników szczątki. Pomienione odkrycie ważniejszem jest dotąd pod względem literackim niźli dziejowym; jednak nie przestaje być bardzo znaczącem, i jest szczęśliwą wróżbą, iż w dziedzinie łacińskiego piśmiennictwa wiek odkryć nie przeminął jeszcze.

Przytoczyliśmy w przeszłym liście ustęp z korrespondencji rzymskiéj pana Józefa Doucet, zamieszczonéj w *Monde illustré*; tyczył się on polek, i widać, że dowcipny, lub jeśli wolicie, złośliwy pisarz, upodobał sobie nasze rodaczki, jako toczydło do ostrzenia swych konceptów. Otóż tak opisuje dziwną jednéj damy przygodę:

„Au *Te Deum* chanté dimanche dernier à Saint-Louis des Français, une dame polonaise a été l'objet d'un singulier quiproquo. On avait dressé et orné une tribune pour Sa Majesté douairière d'Espagne. Quelques dames de sa suite ou d'un rang élevé remplissaient déjà cette tribune de leur velours et de leurs dentelles. Devant la porte de l'église s'arrête un élégant équipage; il en descend une dame à qui un respectable embonpoint rend la démarche difficile. Un majordome en pourpoint noir, la tête posée sur les plis immaculés d'une fraise à la Henri IV, s'empresse de la conduire à la tribune royale en émaillant sa démarche d'une foule de saluts en demi-cercle. La dame, objet de ces respects, se disait qu'elle se reconnaissait bien là en pays français. Quand elle fut installée dans la tribune, a la grande surprise des autres dames, le majordome, avant de se retirer, la salua du nom de Majesté. La méprise fut découverte, et la dame polonaise, en personne de gout, abdiqua immédiatement son autorité usurpée.“

Atoli w tejże korrespondencji, tylko niżéj trochę, p. Doucet nie szczędzi pochwał dwóm pięknym rodaczkom naszym:

„Tout Polonais se sent un peu chez lui a Rome: d'autres y sont souvent dépaysés. Comprenez donc combien cette satisfaction intime de se sentir en famille donne d'éclat a la beauté et de trait a l'esprit. Les noms en ..... ou en ..... ont de la brume autour d'eux: les noms en *ki* ou en *ka*, lorsqu'on les prononce sans les avoir épelés, ont bien souvent l'harmonieuse et douce sonorité des noms italiens. C'est beaucoup, un nom pour ce peuple qui est tout oreille — quand il n'est pas tout yeux. Aussi. comme elles triomphent sur toute la ligne, ces deux jeunes filles, soeurs par la beauté et la distinction autant que la sang, débarquées derniérement et qui, par un instinct dépourvu de toute vanité et de toute intention de rapprochement profane, habitent la rue de la Propagande. Pourquoi dire leur nom, si pénible a lire et qui résonne cependant comme le dernier vers d'un sonnet?.... Partout ou elles vout, la fête est complete; quand ou ne les voit pas, on s'en revient un peu piqué. J'ai la main trop maladroite et trop novice pour vous les peindre. Figurez-vous Mlles K.... aussi belles et aussi distinguées que possible et vous aurez un petit bout de la vérité.“

Jakoż w rzeczy saméj panny K.... wielkie wrażenie sprawiły w Rzymie; osobliwie rzadka piękność młodszéj, zwraca na nią oczy krajowców, obdarzonych tak wytrawnym estetycznym zmysłem, i czyni ją celem powszechnéj uwagi. Zaiste, trzeba być bardzo piękną, aby na téj klassycznéj ziemi ideału, módz mimowolnie ściągać na siebie spojrzenia wszystkich. Piękno rządzi despotycznie naturą włoską, a uniesienia jakie w niéj wzbudza, mają coś tak samorzutnego, naiwnego i zachwytnego, iż zapał wszystkich innych europejskich ludów, zda się przy nich zimnym i wyrachowanym. Wprawdzie wychowanie, jakie włosi odbierają, nie uczy ich od dzieciństwa taić skwapliwie wrażeń których doznają, jak się to dzieje w wielu innych krajach, a mianowicie u nas, gdzie nauki zamorskich i przywiezionych guwernantek ku temu są niemal zawsze skierowane, aby dziecku, a nadewszystko dziewczynce, utkać mozolnie sztywną konwencjonalną maskę, którą wolno jéj tylko składać w sypialnym pokoju, a która tak szczelnie winna pokrywać wszystkie ruchy serca i duszy, a to pod karą śmieszności i *mauvais genre*,

---

wstrzymanym popędem popchnęła na drogę zbrodni. Ta żądza wyniesienia się jawiąca się w niéj od pierwszego wystąpienia na scenę, zmuszająca ją pchać przed sobą w przepaść zbrodni męża, za którego współdziałaniem może jéj uczynić zadość, taż sama żądza zawiedziona i zmarniała w chwili właśnie w któréj się sądzi u szczytu swoich dążeń, staje się przyczyną śmierci zbrodniarki. Lady Macbeth nie jest okrutną z natury, ale zostaje nią bez namysłu, bez wachania, każdy sądzi iż morderstwo doprowadzi ją do zamierzonego celu. Ona bierze inicjatywę wszystkiego, ona układa, doradza, zachęca, kładzie sztylet w rękę, a nie lęka się krwi, „bo krew obmyć łatwo,“ nie lęka się umarłych „bo to są malowidła straszne dziecku tylko.“ Ta korona, ten płaszcz purpurowy, który ma przywdziać, wszystko zasłaniają przed jéj oczami; one stają się jéj nieprzerwaną zaporą pomiędzy nią a przeszłością, jakby ta przeszłość nie była. A jeżeli kocha męża, to dla tego jedynie, że przez niego to wszystko może uskutecznić, że jego ręka usunie przeszkody, że na nim wsparta ujrzy się wkrótce u szczytu żądań ludzkich.

Ale jak silne było piętrzenie się téj kobiety, jak wygórowana, jak nieludzka prawie moc, któréj dała dowody w chwili spełnienia czynu, tak i upadek jéj, nagły, niewstrzymany, konieczny. I w tem właśnie okazuje się cała mądrość Szekspira, cały gienjusz jego. Kiedy Macbeth popchnięty przez swoją żonę, Macbeth słaby i wahający się z początku, spełniwszy zbrodnię, w téj krwi wylanéj przez siebie, czerpie męzką siłę i energję do utrzymania się na swojem stanowisku, kiedy fatalna władza konsekwencji prowadzi go już z morderstwa w morderstwo, kiedy z prostego zabójcy staje się już okrutnym i krwi nie sytym tyranem, żona jego zatrzymuje się nagle, bo jéj brak sił, bo wyczerpała je wszystkie, na dopełnienie tego pierwszego czynu który przechodzi zwykłą możność i energję kobiecą.— Już ona nie wie o niczem, już ona nie wpływa na nic, chciałaby tylko zerwać z przeszłością, zatrzéć jéj ślady, korzystając z obecnéj chwili. Osłania męża, bo wydanie jego tajemnicy staje się i jéj potępieniem zarazem, a widząc ze wszystkich stron walący się gmach, który z takim trudem, z zaprzedaniem woli, z zatraceniem duszy zbudowała, upada pierwsza pod nim, zanim jego zwaliska zgruchocą wspólnika jéj zbrodni, który wieść o jéj śmierci pogardliwym tylko przyjmuje wyrzutem, że nie umiała do końca wytrwać.

Więc u lady Macbeth nie szukajmy kobiety namiętnéj, ani krwiożerczéj zbrodniarki; u niéj wszystko dzieje się z namysłu, z rozwagi, z głębokiego przekonania, nie z chwilowych popędów, u niéj panuje spokój, bo ona włada nad sobą wszędzie i zawsze, inaczéj bowiem czyżby mogła tak przeważny wpływ wywrzeć na męża. Tak pojmowały tę rolę owe wielkie artystki o których wspominaliśmy przy początku tego artykułu, tak ją określiła pani Siddons, która nawet kreśląc charakterystykę lady Macbeth, twierdzi, że w jéj rozumieniu ta kobieta powinna mięć błękitne oczy i blond włosy, bo nie palący ogień namiętności winien przeważać w téj fizjognomji, ale zimne, pewne siebie wyrachowanie, prowadzące do jednego wytkniętego celu.

Pani Ristori jest włoszką, jako więc taka nie mogła się otrząsnąć z swojéj ognistéj natury. Przedstawiona przez nią lady Macbeth wydała się nam zanadto namiętną zbrodniarką, ale nie dosyć ową ambitną kobietą, ważącą się na wszystko dla zdobycia wszystkiego. Gra jéj była poprawną, wypracowaną, pełną ognia, ale nie widzieliśmy w niéj lady Macbeth, nie widzieliśmy téj wielkiéj kreacji Szekspira,

iżby się zgoła pod nią zacierała różnica między panną a woskową lalką; który to pedagogiczny, drogo polskiemi pieniędzmi okupowany machjawelizm, sprawia, iż przy czułéj i hojnie częstokroć uposażonéj naturze, spotyka się u nas mnóstwo salonowych Galateów, nie z tęgiego marmuru, lecz z kruchego gipsu i ze śniegu, które dotąd nie poznajdowały jeszcze swych Pigmaljonów i Prometeuszów.

Włosi, niżsi od nas pod niektóremi względami, lecz wyżsi pod mnóstwem innych, tem także nas przewyższają, iż nieskończenie więcéj mają naturalności, a nieskończenie mniéj téj ogłędności na ludzką opinję, którą Francuzi zowią *respect humain*, a na którą polszczyzna przeto zapewne nie posiada równie dobitnego wyrazu, że im właściwszą jest nam jaka przywara, tem mniéj ją widzimy i orzec umiemy. Włoski naród nie wstydzi się swych wrażeń i uczuć, nie kryje się z uwielbieniem, weselem lub miłością; widok piękna jest dlań niewyczerpanem źródłem wzruszeń znanych nam często z imienia tylko. Nawet na jego obliczu widać nieraz szczęście, jakiem go taki widok napełnia; kontemplacja jest w jego krwi i obyczajach; we Włoszech dopiero pojmuje się kontemplacyjny żywot.

Zapowiadają przybycie tutaj dwóch innych słynnych piękności polskich, a mianowicie pani L. S. i hrabiny Em. P. Jeśli nieboszczyk Parys homerycznéj pamięci, wskrzeszony guslami czarnoxiężnika Hume, nowo-przybyłego do Rzymu, raczy wrócić z pól Trojańskich lub Elizejskich do kraju przyjaciela swego Eneasza i sąd swój ponowić *in gratiam* trzech naszych nadobnych rodaczek, widzi się nam, że swe okrzyczane jabłko odda on tym razem wyżéj wspomnionéj pannie K.... choćby to oddanie miało oburzyć wszystkie nasze Minerwy, rozniecić powtórną Trojańską wojnę, a co niebezpieczniejsza, otworzyć żyłkę epiczną u pieszéj muzy niektórych zdrobniałych Homerów i Wirgiljuszów.

Teraz zaś przechodząc od panny K.... do dalekiéj starożytności — tak jak w sławnéj *trybunie* florenckiéj przechodzi się od bogini Tycjana do Medycejskiéj bogini — powiemy wam, iż przerzucając przedchrześćjańskich pisarzy, przekonaliśmy się, że *Lewiatan*, ów olbrzym morski dni naszych, którego John Bull stworzył na podobieństwo biblijnego potworu, miał w starożytności godnych siebie współzawodników, a między niemi jednego, któremu ustąpić musi w ogromie: *nil novi sub sole*. Długość *Lewiatana* dochodzi do 700 stóp; największy po nim okręt *Persja*, ma ich 380. Owóż galera zbudowana z rozkazu Ptolomeusza Filopatra, liczyła 420 stóp wzdłuż, 38 wszerz i potrzebowała 4,000 wioślarzy, 4,000 marynarzy i 300 żołnierzy.

Ale niezrównanie większą była galera, którą sławny Archimedes zrobił dla Hierona, tyrana Syrakuzy. Z materjału użytego na nią, możnaby było śmiało zbudować 60 wielkich galer. Styl budowy był tak wspaniały i taką trwałość obiecujący, iż dzisiejszym najmisterniejszym statkom nie łatwoby z nim wytrzymać porównanie.

Na téj galerze znajdowały się nietylko sale biesiadnicze, galerje, kąpiele, xiążnica, obszerny plac dla igrzysk, nietylko że była ozdobiona i uzbrojona z niesłychanym kunsztem i przepychem, zawierając stajnie, rybne sadzawki, młyny i ogrody, ale mieściła się nawet na niéj świątynia Wenery najwytworniejszego stylu, z przysionkami wykładanemi mozajką i lśniącemi od klejnotów, któréj ściany futrowane były cyprysowem drzewem i upiększone najrzadszemi obrazami i posągami. Uzbrojenie tego potworu morskiego odpowiadało jego wielkości; galera cała otoczona była żelazną zagrodą naśladującą mury miasta i wzmocniona ośmią basztami, z których rzucano postrzały za pomocą machin wojennych takiéj siły, iż kamienie ważące 300 funtów albo mające 17 i pół stóp długości, ciskały o 2000 stóp od siebie. Przy galerze tedy Hierona *Lewiatan* wyglądałby jak jesiotr przy wielorybie. A jednak wszystkie dzienniki zagraniczne i polskie twierdziły i twierdzą dotąd, że nigdy państwo Neptuna podobnego jemu nie widziało kolossu.

Dołączamy tutaj koniec *Gladjatorów*, zwracając waszą uwagę na mistrzowski opis Rzymu. Ze smutkiem jednak przychodzi nam dodać; iż zdrowie znakomitego naszego śpiewaka w najgorszym znajduje się stanie i że jego piersiowa choroba nader groźne czyni postępy.

Minęły zbiodnie dlugie wieki....
Poszumia fala glinnéj rzeki....
Między posępne wzgórz cyprysy
Z gruzów wychodzą chude lisy,
By zgniłą wodę na moczarach
Pić z białych trumien po cezarach.

Kolumny smutnéj tam białości
Wystają, wrzkomo zmarłych kości;
A oplecione w bluszcz kamienie
Świadczą że przeszły bogi cienie,
I nicość na ich miejscu siada....
Ze starych świątyń gruz opada;
Przez załamane ścian obłęki
Cisną się bluszczów bujne pęki,
Nietoperz skrzydłem tłucze ściany....

W parowach stają mgieł tumany....
Idźmy—przewodnik laskę ima,
Jak błogo, że cezarów nie ma!
Za wpływem wiecznem niebios wiary
Ustały straszne z krwi ofiary;
Więc i przewodnik rzecze biały
Spuszczając głowę:—ach ustały,
A nie ustały to ustaną,
W błogiéj przyszłości ciche rano ...

I szliśmy dalej przez rozdoły,
Mijając tam leżące woły,
Łożyska deszczom kolumn słupy,
Posągi ścięte bogów trupy,
Aż w Kapitolu sali ciemnéj,
Gdzie niegdyś władał bóg podziemny
Laską ze złotym orłem Romy,
Zabielił w dali druh znajomy.

A mój przewodnik rzecz swą kona,
Zwracając na mnie wzrok Byrona:
—Owo Gladjator, poznaj brata
Po krwi co mu na tarczę zlata,
Ożywia się umarła ręka,
Na czoło świeci, patrz jutrzenka,
A tam kraśnieje ojców strzecha,
Więc się podnosi i uśmiecha
Na swojéj tarczy stalnych marach
Że cisza będzie po Cezarach.

I daléj szedłem czy mnie niosło
Za siwym starcem złote wiosło
Śród cieniów mgły leżącéj Romy
Pomiędzy miejskie chaty, domy,
Kędy w głębokich dołach, nizko,
Sterczy Ulpiana kolum rżysko,
Najwyższa czarna dymem, czasem,
Owiła biodra bitew pasem.
Toż mój przewodnik garścią płomia
Ojcow mi twarze uwidomia,
Jak coraz wyżéj w górę krążą,
Rzymianie w tył im ręce wiążą,
Tłoczą rumaków dzikich pędem,
Po ciężkich drogach wiodąc rzędem.

Czy pod Cezara złote nogi?

Alež minęły cienie bogi,
Ciężkie męczarnie bez nadziei....
Patrz, to ubogi z Galilei,
Którego owiał świątła smug,
Pan tego miasta, sługa sług.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 15 Marca. Xiąże Hjeronim jest jeszcze słaby.

Paryż 18 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* zaprzecza najuroczyściéj twierdzeniom *Timesa* w przedmiocie teraźniejszego stanu rzeczy we Francji i zapewnia, że policja francuska nigdy nie była mniej inkwizytatorską jak obecnie. Cesarz jak wiadomo wychodzi wszędzie bez żadnéj eskorty i cały Paryż wie, że w nawyknieniach Napoleona III nie zaszła żadna zmiana.

Inny artykuł *Monitora* oświadcza, że Francja żądając oddalenia niebespiecznych wychodców od swoich granic, używa tylko prawa międzynarodowéj wzajemności. Hiszpanja w podobnym zupełnie sposobie żądała niegdyś usunięcia w głąb kraju karlistów, a Szwajcarja rojalistów neuszatelskich.

Londyn 17 Marca. W urzędowem mieszkaniu lorda Derby odbył się wczoraj meeting 220 członków Izby niższéj, którzy jednogłośnie postanowili popierać politykę gabinetu.

Nowa depesza otrzymana przez Towarzystwo Wschodnio-indyjskie potwierdza szczegóły jakie nadeszły do rządu.

Morning Star donosi, że p. Roebuck z powodu swoich wyrażeń względem Francji i Cesarza, przy rozprawach nad bilem o spiskach morderczych, otrzymał od officera francuzkiego xięcia de Ligny wyzwanie na pojedynek. Jak szanowny reprezentant wyborców z Sheffield odpowiedział na to wyzwanie, łatwo zgadnąć. (*Neue Pr. Zeit.*)

---

oglądaliśmy tylko wybornie oddaną zbrodniarkę, w któréj wrodzone okrucieństwo wszelki wyrzut sumienia zagłuszyło.

A jednak przy wejściu na scenę, przy pierwszem czytaniu listu, zdawało nam się iż wielka artystka przyswoiła sobie ten pożądany spokój i panowanie nad sobą. Charakterystyka była wyborną. Na tem bladem czole, widzieliśmy ową głęboką bruzdę, którą tam wyryły palące a niczem niespożyte myśli, w tych zmęczonych rysach, dawał się dostrzedz ślad znużenia jakie na twarzy téj kobiety wypiętnowały, spełzłe plany i nowe zamiary ciągle budowane przez nią. I wykrzyk radosny z jakim wita jawiącego się męża przewybornie oddany— ale potem cała jéj gra zbyt namiętna, zbyt gwałtowna, inne zupełnie niżby należało, zbudza wrażenie w widzach. A mówimy to tylko o ogóle gry pani Ristori, bo wszystkie szczegóły, jak u niéj zawsze, wypracowane jak najstaranniéj. Scena w któréj przed bramą zamkową lady Macbeth wita króla wstępującego w progi jéj domu, oddana niezrównanie. Nie można się omylić na téj radości którą wówczas w jéj twarzy widzimy, cała myśl osiągnięcia pożądanego celu wyryta tam; w pokorze z jaką Duncanowi rękę podaje, widzimy już tę dumę która czuje się bliżką szczytu swoich życzeń, zdaje się że kocha tego miłego gościa który sam się podsuwa pod ostrze jéj sztyletu, że chciałaby mu ukwiecić drogę do tego łoża śmiertelnego na które go prowadzi, byleby prędzéj na nim spoczął.

Ale za to trudno nam się pogodzić ze sposobem w jaki wielka artystka pojmuje całe działanie lady Macbeth na męża. Działanie to odbywa się zbyt namiętnie, zbyt gorączkowo, z połączeniem gwałtownych giestów i mocnych wybuchów głosu, i w tem zdaje się nam że pani Ristori chybia celu jaki sobie Szekspir założył. To Macbeth namawiany i rozbudzany przez żonę, to Macbeth chwiejący się pomiędzy niezagasłem jeszcze sumieniem, a pokusami ciągle nasuwanemi mu przed oczy, to Macbeth pod wpływem rozumowań żony i téj przewagi jaką ukartowany i dojrzały już zamiar nad chwiejącą się myślą daje, winien uledz namiętności, gorączce, szałowi. Ale żona jego musi zostać zimną i pewną siebie, musi nim kierować z niezachwianem niczem przekonaniem, ona nie potrzebuje walk ze sobą staczać, oddawna już bowiem w sercu swojem smutne odniosła zwycięztwo. — W téj właśnie sprzeczności leży cała siła, cała prawda sytuacji, ta sprzeczność powinna być przez artystów jaknajjawniéj uwydatniona. Bo czyż ta kobieta która mówi do męża pokazując mu ręce skrwawione.

Il color delle tue
Han le mie man; ma uno smunto core
Come il tuo, m'e vergogna.

czyż lady Macbeth która na wszystko znajduje przekonywające dowody i wszelkie zarzuty odpiera, czyż ten szatan pokusy miotany tylko jedną trwogą żeby zamiar nie spełzł na niczem, potrzebuje podwyższać ton mowy i zdwajać gorączkowo giestykulację. Duncan już zabity ale słudzy jego śpią w drugim pokoju, ale Donalbain niedaleko, ale cały zamek pełen gości i lada kto rozbudzony przedwcześnie, odkryć i wydać może zbrodniarzy. Ktoś puka do drzwi, ona uspakaja męża. „Nie bój się, trochę wody zmyje tę krew."

E facil cosa vedil!...
......Ponti la veste
Di notte: che se fuor ne chiami in caso
Non paja che vegliammo.

A owa woda i nocne szaty muszą być już dawno przygotowane, bo ona wszystko z góry przewidziała. (d. n.)

A M E R Y K A.

New York 1 Marca. Brigham Young w dniu 15 Grudnia wydał odezwę do ciała prawodawczego w Utah, w którój przedstawia postępy tego terytorjum co do rolnictwa, przemysłu i oświecenia ludowego, i obszernie rozprawia o nieporozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych. O rozporządzeniu prezydenta które go usuwa z urzędowania, zdaje się nie chcieć wiedzieć i korpus wojska wysłany przez rząd rzeczypospolitéj przeciw mormonom, przedstawia on jako gromadę ludzi, który nieprawnie wbrew woli rządu chcą napaść na terrytorjum Utah, dla tego wzywa ciało prawodawcze, aby przedsięwzięło stosowne środki, ku pobiciu wichrzycieli. W skutku téj odezwy ciało prawodawcze powzięło rozmaite postanowienia w których wyraża ufność jaką pokłada w swoim naczelniku i przyrzeka najenergiczniéj wspierać go we wszystkiem. Zarazem powzięto postanowienie wcielenia Green County do terrytorjum Utah, zapewne dla tego, żeby środki przedsięwzięte przez sędziego Eckles przynajmniéj co do formy unieważnić. Według raportów z nad słonego jeziora, mormoni czują brak żywności i odzienia. (*Neue Pr. Zeit.*)

A N G L J A.

Londyn 16 Marca. Rząd Jéj Królewskiéj Mości, mówi *Times*, otrzymał od ambassadora francuskiego depeszę pochodzącą od hr. Walewskiego i odpowiadającą na depeszę przesłaną rządowi francuskiemu przez naszego ministra spraw zagranicznych, w przedmiocie depeszy hr. Walewskiego z dnia 20 Stycznia.

Depesza ta ułożona jest w bardzo pojednawczych wyrazach. Zaczyna się od oświadczenia zadowolenia jakiego doznaje rząd francuzki z powodu że nowy gabinet angielski pozostając na téj saméj drodze co lord Palmerston, okazuje pragnienie utrzymania przyjacielskich stosunków z Francją.

Następnie depesza ta wyraża żal jakiego doznaje rząd cesarski z powodu, że treść depeszy 20 Stycznia niepomyślnie była zrozumianą i odwołuje się do drogi, jakiéj się trzymał w swojem postępowaniu Cesarz Napoleon III w ciągu ostatnich sześciu lat, dowodząc przez to, że niepodobieństwem jest, aby Jego Cesarska Mość żądał czegóśkolwiek takiego, coby nie zgadzało się z honorem Anglji.

Rząd cesarski, mówi depesza, nie myślał nigdy twierdzić albo naprowadzać na tę myśl, że Anglja jest przychylną ludziom, którzy morderstwo podnieśli do stanowiska doktryny, powiedział tylko, że podobni ludzie uzyskują pozwolenie mieszkania w Anglji.

Cesarz, mówi daléj depesza, zwrócił uwagę rządu angielskiego na ten fakt, nie przez obawę o swoje życie, ale tylko w skutku oburzenia jakie zamach 14 Stycznia wzniecił między ludem Francji, uczucie to wymagało proszenia Anglji, o przedsięwzięcie energicznych środków co do wychodców. Żądanie to przedstawił Cesarz w interessie przymierza istniejącego między dwoma narodami.

Rząd francuzki zrzeka się całego tego kontrowersu i oświadcza, że niczego się nie domaga i spuszcza się najzupełniéj na prawość ludu angielskiego. (O tym rozbiorze depeszy hr. Walewskiego, przez dziennik *Times*, wspomnieliśmy wczoraj pod Anglją).

— Z pomiędzy nowych ministrów, tylko sir John Packington minister marynarki, przeniesie się ze swoją rodziną do gmachu admiralicji. Inni ministrowie niewyłączając pierwszego ministra, pozostają w dotychczasowych swoich mieszkaniach. Już to od niejakiego czasu stało się prawie powszechnym zwyczajem, że ministrowie tylko do urzędowych celów używali przeznaczanych im apartamentów przy Downing Street. Przedwczorajszy wieczór u lady Palmerston był nadzwyczaj świetny. Kto tylko może uzyskać zaproszenie ciśnie się jak dawniéj do salonów upadłego pierwszego ministra. Na obiedzie u lorda Palmerston byli przedwczoraj posłowie Francji, Austrji i Sardynji.

— Czytamy we wczorajszéj londyńskiéj *Correspondance generale*:

Ciągle tu panuje jakieś niewytłomaczone uczucie niezadowolenia, pomimo nadchodzących ze wszystkich stron zapewnień o serdeczności stosunków między rządami Francji i Anglji. Być może że to nie błogie uczucie jest skutkiem postawy jaką *Times* przybrał od tygodnia. To pewna, że od lat sześciu jak czytamy pilnie ten dziennik, nigdy, nawet po Coup d'Etat 2 grudnia, nie objawił on takiéj energji, nie występował z taką gwałtownością, niepozwolił sobie takich prawie obelg, jak od dni ośmiu.

Artykuł dziś ogłoszony przechodzi w tym względzie wszystko, co dotychczas spotkać można było nietylko w prassie angielskiéj, ale nawet w tych różnorodnych broszurkach na które uskarża się p. de la Gueronniere. Nie głosi on wprawdzie morderstwa sprzymierzonego monarchy, ale obarcza go najżywszemi zarzutami.

Jeśli giełda jest barometrem opinji publicznéj, pojmujemy łatwo ważność szeregu artykułów dziennika o którym mówimy. Wszystko zdaje się zapowiadać bliskie ożywienie w interessach; trudności dyplomatyczne z Francją załatwione są zaszczytnie, pieniędzy jest niezmierna obfitość, obawy wszelkie rozproszone, a jednak na giełdzie ciągle spadanie!...

Cóż należy wnosić z tego wszystkiego, jeśli nie to, że albo *Times* reprezentuje opinję publiczną w Anglji i że ta opinja jest nieprzyjazną dla Francji, albo że *Times* przez swoją przytomność, przez niezaprzeczony wpływ swój, stara się podburzyć opinją publiczną przeciw przymierzu, które jednakże nieprzestaje głosić jako rękojmię cywilizacji i postępu.

Zwracamy uwagę na wytrwałość i coraz większą żywość ataków *Timesa*, ponieważ widocznem jest, że one mają wyjaśnić pewne bliskie fakta, dotąd jeszcze trzymane w cieniu. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 15 Marca. Otrzymaliśmy tu drogą telegraficzną dwie ważne wiadomości. Pierwsza donosi, że wyprawa którą Porta już dawno przygotowała przeciw Czarnogórze, teraz wyruszy i że flotylla turecka, raz już zmuszona przez przeciwne wiatry do powrotu do portu Konstantynopola, obecnie powtórnie odpłynęła do Suttoryny, aby w Kleck wysadzić wojsko, które ma na pokładzie. Druga wiadomość donosi, że kommissja europejska do sprawy Xięstw Naddunajskich ukończyła nareszcie raport, który ma być przedłożony konferencjom paryzkim i że kommissarze odbędą tylko jedno jeszcze końcowe posiedzenie, i następnie opuszczą Bukarest. (*Allg. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 16 Marca. Głównym faktem dzisiejszym było naturalnie ogłoszenie not zamienionych między rządem Anglji i Francji, na które od dawna oczekiwano. Ton noty hr. Walewskiego, daleko jest jaśniejszy i bardziéj stanowczy niż noty angielskiéj, dla tego anglicy obecni w Paryżu, nie bardzo przychylnie przyjęli notę hr. Malmesbury, i gdzie niegdzie mówiono nawet, że nie warto było obalać gabinet lorda Palmerston. Nie potrzebujemy dodawać, że nie należy przywięzywać wartości do tych dąsań miłości własnéj angielskiéj. których wyrażenie przedwczesne już znajdowaliśmy w dziennikach angielskich, a szczególnie w *Times*. W ogóle jakiekolwiek mogą być zamiary parlamentu względem nowego gabinetu, powszechnie tu sądzą, że jeśli jeszcze niejakie chmurki zaciemniają widnokrąg między dwoma narodami, w tych chmurkach nie ukrywają się żadne pioruny.

Wczoraj biegała wieść o powrocie pana de Persigny, który musiałby zostać zastąpionym w Londynie przez xięcia de Gramont. Dziś słyszeliśmy najformalniejsze zaprzeczenie wieści nietylko o dymissji, ale nawet o czasowem przybyciu pana de de Persigny do Paryża.

— Ferruk-Chan powrócił do Paryża; podróż jego do Włoch, potwierdziła to cośmy dawno zapowiadali, że ma zawrzeć traktat handlowy z dworem papiezkiem. i ułożyć się z tymże dworem względem ustanowienia biskupstwa katolickiego w Teheranie. Feruk-Chan pozostanie w Paryżu przynajmniéj do kwietnia. Zawiezie on z sobą do Persji znakomitego orjentalistę pana Haury, kilku oficerów do skompletowania instrukcji szkół wojskowych w Persji, wielu uczonych i t. d. W ogóle zdaje się, że podróż ambassadora perskiego przyniesie świetne bardzo owoce dla cywilizacji i przemysłu państwa perskiego.

W biurach ciała prawodawczego, objawiła się nadzwyczajna agitacja z okoliczności mianowania kommissarzy mających reprezentować izbę w projekcie prawa o wycinaniu lasów prywatnych osób. Walka między konserwatystami i stronnikami uprawy rolnéj, była bardzo żywa. Kto odniesie zwycięztwo nie wiemy. Jeślibyśmy chcieli wnosić z nominacji kommissarzy, to takowe wypadłyby na korzyść tych ostatnich, ale izba tak często omyliła nadzieje kommissji, że nie można nic na pewno wróżyć.

Wszyscy dobrze myślący pragną utrzymać bogactwa leśne Francji i ogłaszają potrzebę prawa zapobiegającego wycinaniu lasów pod pług; ale nie należy za daleko się posuwać, a według naszego zdania, administracja leśna nieraz okazała się zbyt surową. Dla tego to rada stanu pomimo żywych opozycji, obstaje przy swoich opinjach z 1856 i 1857 r. Zobaczymy co z tego wyniknie.

W wykonaniu prawa o bezpieczeństwie publiczném wotowanego świeżo przez ciało prawodawcze, około pięćdziesiąt osób aresztowanych w lutym. wypuszczono z więzienia Mazas i wygnano z terrytorjum Francji. (*Ind. Bel.*)

I N D J E.

— Według urzędowéj depeszy z Bombay 24 lutego, jenerał Outram nie był dotąd atakowany. Nena Sahib z znaczną massą wojska miał przejść przez Ganges, aby wkroczyć do Bundelcund, dokąd jenerał Lawrence odkomenderował Syków. Goorkasy pobili powstańców pod Gondahl.

W Kantonie do dnia 28 stycznia, panowała zupełna spokojność. Yeh znajdował się ciągle w więzieniu. (*Neue Pr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 12 Marca. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie około pięćdziesięciu liberalnych członków dwóch środków izby reprezentantów. Ministrowie znajdowali się na tém zgromadzeniu. Hr. Cavour zabrał głos i przedstawił objaśnienie sytuacji. Wyraził on się bardzo dokładnie w przedmiocie powodów jakie skłoniły rząd do przedstawienia projektu prawa o prassie i sądzie przysięgłych i przyczyn dla których pragnie wyjednać u izby przyjęcie tego projektu. Zgromadzenie rozeszło się w najzupełniéjszéj harmonji i przekonaniu, że rząd nie ulega żadnemu zewnętrznemu naciskowi. Przy rozprawach publicznych, pan Cavour niewątpliwie najwyraźniéj i najformalniéj rozwinie tę kwestję. Kommissja nieskończyła jeszcze swojéj pracy i nie mianowała sprawozdawcy.

Inna jeszcze kwestja roztrząsaną jest także w biurach izby, to jest żądana pożyczka 40 miljo. na wydatki spowodowane przez roboty w Alessandrji, Spezzji i górze Cenis, które to wszystkie roboty zostały zatwierdzone na ostatnich posiedzeniach prawodawczych. Łatwo pojąć, że tu idzie o kwestję zaufania, że zatém projekt pożyczki sprowadzi jeszcze raz kwestję gabinetową. Postawa prawéj strony w biurach izby dowodzi, że to stronnictwo nieinaczéj zapatruje się na tę kwestję. Posiedzenia następne przedstawią ożywione i ważne polityczne rozprawy.

— Pan Thenier w Rzymie, oprócz przedsięwzięcia przez niego i już w trzech wspaniałych foliantach wydanego, a do Grzegorza XIIIgo dochodzącego dalszego ciągu Roczników Baroniusa, wziął się do bardzo ważnego dzieła dla historji kościoła z ostatniéj połowy ośmnastego wieku, to jest zbioru dokumentów wyszłych z kurji rzymskiéj, w przedmiocie spraw kościelnych francuzkich od 1789 do 1798 r. (*Ind. Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Ciemniewski* Romuald ob. z Rzechowa nr 625, *Chrostowski* dym. rotmistrz z Lublina nr 634, *Czarnomski* Stan. obyw. z Dubidzów nr 413. *Domański* Ant. ob. z Jasieńca nr 584, *Kurowski* Jul. ob. z gub. Podolskiéj nr 625, *Kosiński* Felix obyw. z Poddębic nr 2673, *Małachowski* Hen. hr. z Końskich nr 570, *Ożarowski* Karol ob. z Złotego Potoku nr 410, *Psarski* And. oby z Grabowy nr 625, *Szydłowski* Edw. obyw. z Jagodnego nr 590, *Skórkowski* Karol obyw. z Wielkiéj Woli nr 634, *Wzdulski* Edw. ob. z Kłucka nr 634, *Wojniłowicz* Lucjan oby. z Samoklęsk nr 570, *Wilczyński* Stan. ob. z Tchórzewa nr 614, *Bogdanowicz* Józef marszałek szlachty z Paryża nr 414, xiążęta *de Hohenlohe* Hugo z Berlina i *Hohenlohe-Oehringen* Felix z Sztutgardu nr 414, *Milde* Kar. właściciel fabryk z Wrocławia nr 414, *Renard* Jan-Marja hr. z Berlina nr 414, *Roeppel* Ryszard professor uniwersytetu z Wrocławia nr 1665.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Andrychiewicz* Mich. ob. do Przyborowic, *Dziewanowski* Jan ob. do Dylewa, *Dzianot* Wład. ob. do Zameczka, *Łempicki* Ant. ob. do Pułtuska, *Małachowski* Wład. hr. do Nowego-Miasta, *Obuchowski* Wacław oby. do Międzyrzeca, *Pieczyński* Ign. ob. do Czepowa, *Walewski* Lud oby. do Woli Kamockiéj, *Florkiewicz* Magdalena ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 291 wyjechało 229.

TEATR WIELKI. Jutro jak wyżéj.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Marca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.